

Król, Eugeniusz C.

"Konspiracyjna prasa w Krakowie w latach okupacji hitlerowskiej 1939-1945", Jerzy Jarowiecki, Kraków 1980 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 20/3, 97-103

1981

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jerzy Jarowiecki, *Konspiracyjna prasa w Krakowie w latach okupacji hitlerowskiej 1939—1945*, Kraków 1980, ss. 428, bibliogr., tab., fot.

Wytrwały badacz dokonał próby podsumowania swych wieloletnich studiów nad prasą konspiracyjną w Krakowie okresu okupacji hitlerowskiej. Wyniki dotychczasowych poszukiwań źródłowych, zawarte w licznych artykułach i przyczynkach¹, zostały uzupełnione o informacje pochodzące z dokumentacji polskich organizacji podziemnych i zachowanych zbiorów redakcyjnych. Istotną rolę odegrały też pamiętniki oraz wspomnienia rękopiśmienne i drukowane, których autorami byli redaktorzy lub organizatorzy działalności propagandowo-wydawniczej.

Studium, ukazujące Kraków jako drugie w okupowanym kraju „centrum wydawnicze podziemnej prasy” (s. 11), składa się z dwóch zasadniczych części: opisowej i katalogowej. Ta ostatnia, w nieco odmiennym kształcie, była już publikowana², główną uwagę należy zatem poświęcić części opisowej, tym bardziej że materiał w niej zawarty stwarza dogodną podstawę do dyskusji, wybiegającej poza ramy nakreślone tytułem książki.

Zastanawiając się we wstępie nad funkcjami prasy konspiracyjnej, autor słusznie zauważa, że jej dynamiczny i wielostronny rozwój był przede wszystkim efektem polityki okupanta, pozbawiającego społeczeństwo polskie środków masowej komunikacji. Należałoby tu dopowiedzieć, że był to zarazem ewidentny dowód na odrzuceniu przez hitleryzm politycznego rozwiązania kwestii polskiej. W sytuacji, gdy nadrzędnym celem pozostawała bezwzględna eksploatacja, oparta na nieograniczonym stosowaniu terroru, całkowicie nieprzydatny okazywał się program zróżnicowanych oddziaływań politycznych, w tym także istnienie systemu prasowego ludności podbitego kraju. Polityka prasowa w Generalnej Guberni, skrótowo omówiona w pierwszym rozdziale książki Jarowieckiego, pierwszeństwo oddawała prasie w języku niemieckim. Prasa dla Polaków, początkowo odgrywająca rolę przekąznika decyzji władz, miała z czasem zaspokajać podstawowe potrzeby informacyjne ludności, a także — zwłaszcza w schyłkowym okresie wojny — kształtować opinie i poglądy polityczne, niekiedy z użyciem metod dywersyjnych.

Recepcja prasy „gadzinowej” była odwrotna do intencji władz okupacyjnych. Prywitywizm stosowanych chwytów propagandowych, ich całkowicie instrumentalny charakter sprawiał, że prasie tej powszechnie nie wierzono, odbierając jej treści wspak, starając się wyczytać prawdziwe informacje z przemilczeń lub między wierszami. Szeroko, choć nie wszędzie konsekwentnie, ugruntowane było przekonanie, że prasa na licencji okupanta nie jest prasą polską, że właściwym twórcą autentycznej prasy polskiej jest ruch oporu.

Kreśląc obraz krakowskiej prasy konspiracyjnej Jarowiecki zwraca uwagę na jej specyficzne cele i funkcje. Podstawowym — jego zdaniem — celem prasy podziemnej było zwalczanie plotek i demaskowanie kłamstw hitlerowskiej propagandy; z czasem prasa ta, poza kształtowaniem opinii, „przejęła funkcję ośrodka dyspozycyjnego w ruchu oporu i walce cywilnej” (s. 9). Jeśli dobrze zostały odczytane intencje autora, jest on zwolennikiem poglądu o jednoznacznie podmiotowej roli prasy konspiracyjnej w polskim państwie podziemnym. Myśl ta, jakkolwiek korespondująca ze współczesnymi wyobrażeniami o roli prasy, dla okresu okupacji hitlerowskiej wydaje się być nazbyt śmiała. Przy całej swej doniosłości prasa konspiracyjna spełniała nie tyle funkcję ośrodka dyspozycyjnego, ile raczej rolę przekąznika ośrodka, ściślej — ośrodków dyspozycyjnych w polskim podziemiu.

W tym sensie obraz konspiracyjnego życia prasowego jest w zasadniczej swej części pochodną podziałów w polskim ruchu oporu. Podziały te są złożone i podle-

¹ W załączonej do książki bibliografii znalazło się 29 pozycji pióra J. Jarowieckiego.

² Por. J. Jarowiecki, *Katalog krakowskiej prasy konspiracyjnej 1939—1945*, Kraków 1978.

gają z biegiem czasu korektom, niemniej o kształcie podziemia decydują podstawowe ośrodki dyspozycji politycznej, bazujące na poparciu określonych partii i ugrupowań. Autor te ośrodki prezentuje, pisząc o zarysowaniu się dwóch „najogólniej rzecz biorąc” nurtów konspiracji krakowskiej, podobnie jak i w całym okupowanym kraju (s. 40). Bliższej charakterystyki jednak zabrakło, trudno bowiem za takąową uznać sformułowania ze strony 40, gdzie ośrodki dyspozycji politycznej w polskim podziemiu zostały przedstawione statycznie, bez uwzględnienia zmian we wzajemnych relacjach, skali poparcia społecznego i rzeczywistego zakresu działania.

Ujęcie tej kluczowej kwestii sprowadza się do dychotomicznego rozróżnienia nurtu prawicowego i lewicowego w polskim podziemiu, przy czym autor dodaje, że „prawicowy nurt posiadał początkowo korzystne warunki rozwoju, gdyż występując w imieniu rządu londyńskiego i głosząc hasła niepodległościowe, przy pozorach apolityczności i ponadpartyjności armii podziemnej, miał ułatwiony dostęp do wielu warstw społeczeństwa, a szczególnie do młodzieży”. Reprezentujące ów prawicowy nurt stronnictwa „stały na gruncie ustroju burżuazyjnego, operując hasłami solidaryzmu narodowego i stale rozbudowywaną teorią »dwóch wrogów«” (s. 40—41). Drugi, lewicowy obóz tworzyli — zbiorczo potraktowani przez autora — komuniści, radykalni ludowcy, lewicowi socjaliści oraz przedstawiciele radykalnie nastawionej inteligencji.

U podstaw tej lapidarnej i mocno schematycznej klasyfikacji legło zapewne przeświadczenie, że wdawanie się w szczegółową analizę obrazu polskiego podziemia jest z punktu widzenia podjętego tematu czynnością zbędną, załatwioną już przez publikacje specjalistów. Lektura książki Jarowieckiego przekonuje jednak, że dla odtworzenia konspiracyjnego życia prasowego precyzyjna klasyfikacja sił politycznych w polskim podziemiu jest nieodzowna, szczególnie gdy rzecz dotyczy ośrodków kierowniczych, podejmowanych nie jako hasło wywoławcze (w rodzaju: rząd emigracyjny i jego sojusznicy, ośrodek prolondyński itp.), ale jako zespół integralnie powiązanych ze sobą instytucji, tworzących wspólną koncepcję organizacyjną i ideowo-polityczną.

Autor jest, jak się zdaje, świadomy znaczenia tej kwestii, skoro panoramę krakowskiej prasy konspiracyjnej zbudował wedle kryteriów organizacyjnych. Odrebną pozycję zajmuje jedynie rozdział pierwszy pracy, pomyślany jako swego rodzaju wprowadzenie, utrzymane w niezbyt konsekwentnie przestrzegany porządku chronologiczno-rzeczowym. Pod tytułem „Prasa w Krakowie w pierwszych dniach okupacji” została przedstawiona zarówno polityka prasowa okupanta hitlerowskiego w GG, jak i początki prasy konspiracyjnej, a także rozwój i struktura prasy podziemnej w Krakowie. Ten ostatni fragment rozdziału pierwszego jest właściwie esencją książki Jarowieckiego; na dwudziestu stronach można znaleźć wielostronną, częściowo ujętą w formie tabel, próbę systematyzacji krakowskiej prasy konspiracyjnej.

Autor wziął pod uwagę następujące wskaźniki: zawartość merytoryczną, dynamikę rozwoju ilościowego, częstotliwość i czasokres ukazywania się, typologię pism i technikę wydawniczą. Ustalił, że na ogólną liczbę 158 krakowskich czasopism konspiracyjnych największą grupę stanowią tytuły ukazujące się nieregularnie, co 2—3 dni lub w odstępach kilkudniowych. Drugą co do wielkości grupę stanowią tygodniki, a następnie dzienniki. Ogromna większość pism ukazywała się w formie powielanej, drukiem wychodziło tylko 13% pism (w skali ogólnokrajowej — 26%). W rozwoju ilościowym prasy krakowskiej można stwierdzić dwa punkty kulminacji: lata 1940 i 1944. Obserwacja procesu powstawania nowych pism zezwala, zdaniem autora, na obalenie obiegowych poglądów, jakoby dopiero po upadku Powstania Warszawskiego Kraków zaczął odgrywać znaczącą rolę w podziemnym ruchu wydawniczym.

Z badań Jarowieckiego wynika również, że spośród owych 158 tytułów zdecydowana większość przypadła na pisma o charakterze informacyjnym i informacyjno-programowym. Takie określenie autor przyznaje gazetkom, które oprócz informacji z nasłuchu radiowego publikowały materiały związane z działalnością grupy lub stronnictwa. Oprócz tego wyróżnia on, jako rodzaj prasy szczególnie popularnej po 1942 r., pisma teoretyczno-programowe, tzn. takie, w których głównym przedmiotem uwagi pozostają kwestie ideologiczno-programowe, deklaracje i uchwały, publikacje na temat wydarzeń w kraju i za granicą. Autor uważa też za potrzebne wyodrębnienie prasy specjalistycznej, do której zalicza m.in. pisma społeczno-kulturalne i literackie, satyryczne, ściśle wojskowe, młodzieżowe, dywersyjne (adresowane do Niemców), turystyczne i inne.

Proponowana klasyfikacja profilu pism konspiracyjnych oparta jest zapewne na szczegółowej analizie układu wewnętrznego dostępnych egzemplarzy. Niezależnie od tego, jak wnikliwie były w tym względzie badania autora, kategoryczność tego rodzaju podziałów pozostanie zawsze wątpliwa. Trudno bowiem w sposób całkowicie klarowny skonstatować, w którym momencie pismo informacyjne staje się pismem informacyjno-programowym albo — co jeszcze trudniejsze — na czym konkretnie zasadza się różnica między gazetami o charakterze informacyjno-programowym i teoretyczno-programowym. Jeśli przyjrzeć się polskiemu życiu prasowemu w konspiracji, to znaczna część gazetek przechodzi z biegiem czasu ewolucję wewnętrzną: rozpoczynając od skromnego serwisu informacyjnego, pogłębiają go potem i rozszerzają aż do dyskusji programowych, przy czym nierzadko owe dyskusje inspirowane są przez konkretne informacje o wydarzeniach politycznych.

Również odrębność pism specjalistycznych była w warunkach okupacji raczej względna; wymieniane przez autora pisma społeczno-kulturalne i literackie spełniały dla przykładu funkcje informacyjne, a zamieszczone tam artykuły i utwory stanowiły często kanwę dla polemik ideowo-politycznych.

Wynieść stąd należy pogląd, że określenie profilu pism konspiracyjnych winno być traktowane jako zabieg pomocniczy, pozostający w ścisłym związku z pozostałymi elementami analizy formalnej konspiracyjnych czasopism.

Wyłączwszy pierwszy, wszystkie pozostałe rozdziały zostały skonstruowane w układzie rzeczowym, na podstawie kryterium organizacyjno-politycznego. Autor nie bez racji skarży się, że kosztowało go to wiele trudu; pomijając już kłopoty związane z ustaleniem wydawców pism, źródłem komplikacji był złożony, wielowarstwowy charakter podziemia, produkującego imponujący nawet w skali całej okupowanej Europy zestaw wydawnictw. Czy autorowi ustalającemu właściwości konspiracyjnego życia prasowego w Krakowie w pełni udało się wędrowka po mapie organizacyjno-politycznej i militarnej polskiego podziemia? Zawarty w książce Jarowieckiego materiał faktograficzny, a zwłaszcza propozycje jego uporządkowania skłaniają do uwag polemicznych.

Zestawienie ilościowe prasy podziemnej Krakowa zostało przedstawione według „kierunków politycznych i organizacyjno-ideowych oraz wojskowych” (s. 60). W zestawieniu tym autor wyodrębnił trzy zasadnicze grupy:

- 1) pisma ugrupowań politycznych,
- 2) prasę Delegatury Rządu RP na Kraj, organizacji wojskowych, harcerskich,
- 3) prasę różnych grup i organizacji bliżej nie określonych.

Gdy przyjrzeć się dokładniej tym grupom, okaże się, że nie respektują one istotnych linii granicznych w polskim podziemiu. Odmieść można wrażenie, że Jarowiecki dążąc do maksymalnej jasności obrazu życia prasowego rozproszkował, a przez to zdezintegrował polskie państwo podziemne w jego historycznym kształcie. Wśród pism ugrupowań politycznych występuje pozycja: „Polska Partia Robotnicza i organizacje z nią związane (PPR, KRN, „Polska Ludowa”), a więc jest to pozycja obejmująca nie tylko ugrupowania, ale również związany z nimi ośrodek dyspo-

zycyjny lewicy rewolucyjnej. Inny, niemniej chyba ważny nurt podziemia, popularnie zwany prolondyńskim, został rozbity i znalazł się częściowo w grupie 1 (pisma ugrupowań politycznych), częściowo zaś w 2 (prasa Delegatury Rządu, ZWZ-AK, Szarych Szeregów itp.).

Odrębne potraktowanie bazy politycznej i ośrodków dyspozycyjnych podziemia londyńskiego nie wydaje się być dla historyka prasy konspiracyjnej zabiegiem celowym z kilku powodów. Po pierwsze — stronnictwa tzw. grubej czwórki (SN, SP, „Roch”, WRN — przez krótki czas zamiennie OPS) są integralnym fragmentem tego podziemia, bez względu na istniejące różnice między czynnikami politycznymi, administracyjnymi, wojskowymi i „obywatelskimi”, mimo zatargów i sporów w stosunkach pomiędzy „krajem” i emigracją. Po drugie — podobnie rzecz się miała z formacją militarną SZP—ZWZ—AK, która — o czym zresztą autor sam pisze — formalnie tylko była apolityczna i ponadpartyjna, faktycznie natomiast reprezentowała istotny składnik polityczny polskiego podziemia. Autor potraktował prasę SZP—ZWZ—AK w oderwaniu od popierających jej rozbudowę stronnictw politycznych, a ponadto wydzielił i omówił, nie wiadomo dlaczego, w dalszej kolejności lokalne grupy wojskowe, wchłonięte z czasem przez organizacje ogólnokrajowe. Jeśliby nawet zgodzić się, że rozłączne traktowanie prasy SZP—ZWZ—AK i początkowo odrębnych, a później podporządkowanych organizacji wojskowych jest uzasadnione, to z pewnością nie w zastosowanej przez autora kolejności. W tej materii zresztą książka Jarowieckiego stosuje dwie miary: prasa grup i organizacji sprzed 1942 r., które weszły w skład PPR, została omówiona łącznie z prasą PPR, GL-AL i KRN. Po trzecie — istotą funkcjonowania konspiracji prolondyńskiej i zbudowanego przez nią państwa podziemnego był pluralizm polityczny i koalicyjny charakter współpracy. Z tego względu dochodziło często do różnego rodzaju zatargów i sprzeczności, które pozornie łatwo sprowadzić do ogólników typu: nacisk radykalizowanych „dołów” partyjnych na konserwatywną „góre”, kampanie reakcyjnej prawicy wobec rewolucjonizującej się lewicy, słabość zdeorientowanego centrum. W rzeczywistości konflikty między Delegatem Rządu i aparatem Delegatury z jednej strony a ciałami przedstawicielskimi „grubej czwórki” w rodzaju PKP, KRP czy RJN z drugiej strony nie podważały reguł gry, świadczyły o aktywności partnerów koalicyjnych, a nie o mającym lada chwila nastąpić strukturalnym rozłamie. Odgłosy konfliktów można odnaleźć bez trudu na łamach prasy konspiracyjnej. Ówczesne warunki i zwyczaje polityczne sprawiały, że prasa podziemia londyńskiego nie miała jednorodnego charakteru. Tym bardziej że i stronnictwa koalicyjne były wewnątrznie niejednolite, by przypomnieć tylko sytuację w ruchu ludowym. Czy owa niejednorodność może być podstawą dla decyzji rozczłonkowania życia prasowego podziemia londyńskiego, odrębnego potraktowania — jak uczynił to autor — wydawnictw Delegatury Rządu, SZP—ZWZ—AK i stronnictw koalicyjnej rządowej? Czy przekonuje w pełni przyjęty przez Jarowieckiego koncept rozpatrywania czasopism w obrębie tradycyjnie ukształtowanych ugrupowań politycznych, takich jak: ruch ludowy, ugrupowania demokratyczne, ruch socjalistyczny i obóz narodowy?

Pytania te są zbyt kluczowe, by można je pośpiesznie skwitować, wypada jednak — po czwarte i ostatnie — zauważyć, że dekompozycja obozu londyńskiego, rozbicie go na fragment organizacyjno-dyspozycyjny (Delegatura), militarny (SZP—ZWZ—AK) i polityczny (stronnictwa „grubej czwórki”, dodatkowo jeszcze występujące w ramach szerszego obozu) może przysporzyć trudności podczas przeprowadzania najistotniejszego bodaj zabiegu badawczego: analizy treści omawianych czasopism. Część publicystyki konspiracyjnej obracała się wokół stosunków między partnerami koalicyjnymi, szereg opinii i ocen musiało uwzględniać potrzebę kompromisu. Rozbicie wspólnego kontekstu może sprawić, że nie wszystkie znaczenia zostaną odczytane, nie wszystkie niuanse będą przejrzyste.

Rozpatrywanie treści prasy w obrębie tradycyjnie ukształtowanych obozów politycznych pozostawi wiele pytań bez odpowiedzi, jako że wojna i okupacja dzieliły, niekiedy definitywnie, ruchy polityczne na odłamy, zajmujące w polskim podziemiu przeciwstawne pozycje. Można zaryzykować tezę, że więcej korzyści przyniesie analiza prasy WRN w ramach przeglądu wydawnictw podziemia londyńskiego aniżeli rozpatrywanie publicystyki WRN w kręgu ruchu socjalistycznego, rozbitego w okresie okupacji na dwa (później trzy) nurty o różnym zasięgu i wyraźnie odmiennych celach politycznych. Podobnie rzecz się ma z obozem tradycyjnie zwanym narodowym; autor zajmuje się prasą SN, Konferencji Narodu i Grupy „Szańca” łącznie, przez co — jak się zdaje — przedkłada znaczenie wspólnego rodowodu politycznego ponad rolę odgrywaną przez poszczególne stronnictwa w strukturze polskiego ruchu oporu.

Należy zauważyć, że wskazane powyżej wątpliwości nie znalazły pełnego odzwierciedlenia w książce Jarowieckiego, gdyż analiza treści prasy krakowskiej nie jest najważniejszym celem tej publikacji. Część opisowa przynosi informacje o rozbudowie ośrodków wydawniczych, powstawaniu poszczególnych pism, o zespołach redakcyjnych i warunkach ich funkcjonowania, o metodach kolportażu. Charakterystyka ważniejszych czasopism zawiera dane o cechach zewnętrznych, układzie konstrukcyjnym i profilu wydawnictw. Niekiedy autor dotyka kwestii analizy wewnętrznej, prezentuje katalog tematyczny, wyraża pogląd o zabarwieniu społeczno-politycznym pisma. Zwykle jednak są to sformułowania ogólnikowe, a pojawiające się egzemplifikacje konkretnych numerów, tytułów czy nawet cytaty są raczej ilustracją opinii autora aniżeli elementem analizy treści pisma.

W części opisowej publikacji zwracają uwagę pewne niekonsekwencje konstrukcyjne, dotyczące sposobu ujęcia realizacji między prasą centralną a regionalną. Choć przedmiotem publikacji Jarowieckiego jest — jak wiadomo — prasa konspiracyjna na terenie Krakowa, to kolejne rozdziały zawierają liczne informacje o tytułach prasy centralnej poszczególnych stronnictw, o treści artykułów, niekiedy nawet o charakterze głoszonych programów społeczno-politycznych. Nie powinien to być oczywiście powód do narzekań, przeciwnie — jest rzeczą pożądaną, aby omawiając działalność wydawniczą na wybranym terenie nie tracić z pola widzenia centrali i wzajemnych powiązań. Problem jednak w tym, by przy tego rodzaju analizie stosować skrupulatnie wspólną miarę, by zakres informacji o prasie centralnej i terenowej odzwierciedlał rzeczywistą rolę prezentowanego stronnictwa, a nie tylko pogląd autora o słuszności linii politycznej.

Tymczasem u Jarowieckiego zasada ta została częściowo zachwiana: w przypadku PPR i ruchu ludowego (rozdziały 3 i 4) zasięgiem badań nie została objęta relacja: prasa centralna — prasa krakowska, lecz relacja: centrala — IV krakowski obwód (PPR) i VI okręg krakowski („Roch”), a więc jednostki terytorialne znacznie większe od obszaru Krakowa. Przyczyną odmiennego sposobu ujęcia prasy ludowej i PPR był zapewne większy zasób materiału źródłowego, znajdujący się w dyspozycji autora. Powinien on jednak mieć świadomość, że zbyt elastyczne traktowanie przedmiotu analizy prowadzi do niepełnej wiarygodności przedkładanych uogólnień.

Należało chyba przestrzegać konsekwentnie zasady jednolitej miary w odniesieniu do przedstawianych zespołów wydawniczych, nawet kosztem posiadanego materiału, notabene publikowanego już w formie artykułów³. W ostateczności przydałaby się wzmianka o celowości takiego rozwiązania, zastosowanych rozwią-

³ Między innymi: *Prasa konspiracyjna PPR i organizacji z nią związanych*, „Ruch Literacki”, 1967, nr 5, s. 306—311; *Prasa podziemna IV krakowskiego obwodu PPR*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, nr 304, „Prace Historyczne”, 1972, z. 39, s. 153—165; *Podziemna prasa ludowa VI Okręgu Rocha (krakowskiego) w latach 1939—1945*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, 1971, nr 2, s. 35—73.

zań konstrukcyjnych; w rozważaniach wstępnych, mających częściowo charakter osobistych refleksji metodologicznych, wzmianki takiej niestety zabrakło.

Trudno, rzecz jasna, mieć pretensje do autora, że nie odpowiedział w pełni na wszystkie wiążące się z podjętym tematem pytania, a zwłaszcza że nie dokonał pełnej krytycznej analizy treści prasy krakowskiej. Jest to zadanie rozległe i skomplikowane z wielu względów, nie tylko ściśle warsztatowych. Należy jednak pod adresem historyków prasy konspiracyjnej (nie tylko tej zresztą) wysunąć generalny postulat, aby w badaniach konspiracyjnego ruchu wydawniczego — czy to szczebla centralnego, czy w wycinku regionalnym — przestrzegać zgodności stosowanych metod i rozwiązań konstrukcyjnych z cechami strukturalnymi polskiego ruchu oporu, w jego nieprzekłamanej, historycznej postaci. Jest to szczególnie ważne uwarunkowanie postępu prac nad pełną, naukową syntezą polskiej aktywności wydawniczej w okresie wojny i okupacji.

Praca Jarowieckiego jest istotnym krokiem naprzód na tej drodze. Opinii tej nie mogą podważyć ani zgłoszone powyżej wątpliwości, ani też zdarzające się, drobne zresztą, nieścisłości faktograficzne i pochopność opinii. Na początek drobna uwaga odnosząca się do bazy źródłowej publikacji. Autor wykorzystał, zapewne w najlepszej wierze, informacje na temat działalności Polskiej Organizacji Samoobrony Terytorialnej „Świt”. W kręgu historyków wiadomo już od pewnego czasu, że działalność owej organizacji jest mitem, uporczywie propagowanym przez rzekomego jej inicjatora, nie wahającego się nawet przed tworzeniem prasowych apokryfów, mających świadczyć o istnieniu wspomnianej organizacji.

Z innych nieścisłości — w październiku 1939 r. funkcjonował jeszcze urząd generalnego gubernatora, a nie rząd GG (s. 19). W drugiej połowie 1940 r. nie istniał już Urząd do Spraw Prasy (Presseamt), lecz Wydział Prasy (Abteilung Presse), i to nie w ramach Wydziału do Spraw Oświaty Ludu i Propagandy, lecz w Wydziale Głównym Propagandy (s. 25). Pismo „Wissenschaft und Unterricht”, wydawane przez Wydział Główny Nauki i Nauczania rządu GG było, formalnie biorąc, miesięcznikiem, a nie kwartalnikiem (s. 27). Inna sprawa, że w późniejszym okresie okupacji ukazywało się z coraz mniejszą regularnością.

Na s. 71 autor pisze, że „kierownictwo polskiej konspiracji wojskowej, przygotowując się do zbrojnej rozprawy z hitlerowskim okupantem w odpowiednim momencie, skoncentrowało się głównie na rozbudowie akcji propagandowej”. Mimo doceniania roli propagandy zasadniczą treścią działalności władz podziemia wojskowego były jednak kwestie organizacyjne i szkoleniowe, wiążące się z rozbudową konspiracyjnego wojska.

Delegatura Rządu nie mogła wiosną 1944 r. konsultować się z Politycznym Komitetem Porozumiewawczym w sprawie wstrzymania subwencji dla prasy SD (s. 109, 185). W tym czasie PKP już nie działał, jego miejsce zajęła Rada Jedności Narodowej.

Akapity ze stron 131—134, poświęcone roli PPR i jej prasy, wypełnione są sformułowaniami przesadnie deklaracyjnymi, w rodzaju: „Szczególne miejsce wśród wydawnictw konspiracyjnych przypadło prasie PPR i organizacjom z nią związanym. Na tle całej podziemnej prasy ona reprezentowała pełny i bezkompromisowy program walki z hitlerowskim okupantem, jedynie słuszny i skuteczny program uzyskania niepodległości, jak również właściwą koncepcję przyszłego państwa” (s. 131). Żywy opór budzić musi zdanie stwierdzające, że w latach 1943—1944 „burżazyjne podziemie rozpoczęło na łamach swych wydawnictw (a miało ich sporo) zdecydowaną walkę wymierzoną przeciw radykalnemu, ludowo-demokratycznemu obozowi i ZSRR, przygotowując w pewnym sensie grunt do wojny domowej” (s. 132). Na stronie 189 autor pisze: „Jedną z głośniejszych akcji członków związanych z SD było rozklejenie na terenie miasta w kwietniu 1943 r. blisko 1000 plakatów ośmieszających propagandę Goebbelsowską w sprawie Katynia”. Sformułowanie

takie nie wydaje się być fortunne, trudno bowiem zrozumieć, w jaki sposób można było ośmieszać propagandę niemiecką wobec tak tragicznego, po dziś dzień nie w pełni wyjaśnionego wydarzenia.

Na stronach 191—193 autor zamieścił uwagi odnoszące się do sytuacji wewnętrznej w ruchu socjalistycznym. Zastosowanie znacznych skrótów myślowych sprawiło, że wiele sformułowań grzeszy zbyt daleko idącym uproszczeniem. Trudno zgodzić się z poglądem o prawicowym charakterze powstałej w 1940 r. organizacji WRN (s. 191). Była to jednak formacja prawicowo-centrowa ruchu socjalistycznego, reprezentująca — należy o tym pamiętać — większość członków i sympatyków przedwojennej PPS. Zbyt prosto brzmi też teza o występowaniu lewicy socjalistycznej „przeciwko związaniu ruchu socjalistycznego z rządem emigracyjnym” (s. 191). Ostatecznie przedstawiciel lewicy socjalistycznej wchodził w okresie od jesieni 1941 do marca 1943 r. w skład Politycznego Komitetu Porozumiewawczego — organu związanego ściśle z Delegaturą Rządu RP.

Wątpliwości można zgłosić również pod adresem niektórych sformułowań na temat ruchu narodowego. Narodowe Siły Zbrojne nie powstały wyłącznie na zasadzie przekształcenia Związku Jaszczurczego, jak zdaje się sugerować zdanie z s. 203. Ważne różnice między ugrupowaniami wywodzącymi się z dawnego ONR są znacznie szersze, aniżeli przedstawił to autor (s. 203). Wyjaśnienia wymagałby pogląd, że pisma Stronnictwa Narodowego „domagały się korekty granic wschodnich kosztem ZSRR” (s. 203). W sytuacji gdy brak miejsca, by włączyć się w złożone dzieje polskiego podziemia politycznego, bezcelowe staje się operowanie niewiele mówiącymi określeniami w rodzaju stania „na gruncie antykomunizmu, socjaldemokratyzmu i reformizmu” (s. 196), straszenie „widmem bolszewizmu” (s. 200), czy też głoszenie „bezkompromisowych haseł antykomunizmu” (s. 203). Czy takie hasła mogą być kompromisowe?

O tym, że uogólnienia nie zawsze spełniają wymogi prawd ogólnych, świadczyć może zdanie zamieszczone na zakończenie jednego z rozdziałów: „Konspiracyjne gazetki, nawet te o najkrótszym żywocie i ograniczonym zasięgu, dowodziły nie tylko istnienia podziemnego frontu walki, ale dawały też świadectwo, że terror okupanta, jego propaganda i dywersja kulturalna nie miały wpływu na system zachowań podbitego narodu” (s. 220). Sformułowanie tyleż pokrzepiające, co — niestety — nieprawdziwe, wyrażające raczej tzw. pobożne życzenia autora aniżeli historyczną rzeczywistość.

Znacznie bardziej przekonujące od niektórych tez i ocen ogólnych są rozważania autora o konkretnych przedsięwzięciach wydawniczych, warunkach powstawania i działalności poszczególnych pism oraz zespołów redakcyjnych. U historyków prasy niedosyt musi budzić brak szerszej refleksji na temat recepcji prasy podziemnej wśród różnych kręgów społeczeństwa, próby określenia efektywności oddziaływania prasy, stopnia wyczuwania nastrojów, umiejętności mobilizowania opinii publicznej, specyfiki języka prasy, form i zasad polemik prasowych itp. Są to oczywiście kwestie trudne, niemniej nieodzowne w poważnym katalogu pytań badawczych.

Sumując — zgrupowanie i ciekawa, choć dyskusyjna, próba uporządkowania ważnych faktów z życia podziemia wydawniczego w Krakowie, a także zestawienie kompletnego, wedle aktualnego stanu wiedzy, katalogu krakowskiej prasy konspiracyjnej to bezsporna zasługa Jerzego Jarowieckiego. Jego publikacja stanowi ważny fragment badań nad dziejami prasy polskiej w okresie wojny i okupacji hitlerowskiej.